Bronisław Geremek, *Opozycja '91*, „Res Publica", 1988, nr 5, s. 2–4.
Hasła przedmiotowe: opozycja, Okrągły Stół, przyszła polska

OPOZYCJA '91

Zwróciliśmy się do kilkunastu osób aktywnie uczestniczących w polskim życiu politycznym z prośbą o odpowiedź na następujące pytanie:

Jakie będzie, pańskim zdaniem, miejsce opozycji w polskiej rzeczywistości politycznej za trzy lata?

Dziś publikujemy pierwsze wypowiedzi

Bronisław Geremek[1]

Jakie będzie, czy jakie powinno być miejsce opozycji politycznej w polskiej rzeczywistości za trzy lata? Wbrew pozorom – trudniej odpowiedzieć na to pytanie, jaka powinna być sytuacja polskiej opozycji. Zależy to bowiem od zmian systemowych, jakie nastąpią w ciągu najbliższych lat. Gdybym miał myśleć w kategoriach pożądanego systemu i układu, to wiem – jakiego bym chciał. A jednocześnie mam świadomość, że myśląc tu i teraz jestem związany rygorem takiego myślenia, które ekstrapoluje sytuację, w jakiej żyję. Jestem zobowiązany do myślenia w kategoriach politycznego realizmu.

Otóż pytanie o miejsce rozumiem w taki sposób, że pewien układ podstawowych odniesień pozostaje niezmieniony. Ten układ odniesień to władza partii komunistycznej w kontekście historycznym wytworzonym po drugiej wojnie światowej. Nie jest to zatem problem: czy akceptuję, czy nie. To nie jest mój wybór początkowy, to stan faktyczny, który w tym rozumieniu wypada mi uznać. Trzeba spróbować zdać sobie sprawę, w jakim momencie jesteśmy teraz, w 1988 roku, i z tego momentu wychodząc myśleć o tym, jaki będzie ten rok 1991.

Przyjmuję jako wyjściowe dwa założenia. Pierwsze – to istnienie bardzo istotnego i głębokiego kryzysu systemu gospodarczego oraz systemu sprawowania władzy w naszym bloku. Jest to kryzys, który przybierał i przybiera różne formy w poszczególnych krajach, ale dla którego podstawowym elementem jest polityka Gorbaczowa, to wszystko, co ta polityka wyraża. W moim przekonaniu wyraża ona pewną *prise de conscience*, uświadomienie sobie przez ekipy rządzące tych krajów, że

[1] Bronisław Geremek (1932–2008) – historyk i działacz polityczny. W 1980 członek Komisji Ekspertów przy MKS oraz jeden z doradców NSZZ „Solidarność", uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.

zasadnicze struktury sprawowania władzy muszą ulec zmianie. To pierwszy element wyjściowy.

Drugi element dotyczy polskiej sytuacji. W bloku wschodnim Polska zawsze była odmienna i ta polska odmienność jest istotną wartością. Trzeba myśleć nie tylko o tym, jak ją zachować, ale jak ją rozszerzać. Ta polska odmienność ma swoją początkową umowną datę – to jest rok 1956. I w gruncie rzeczy w następnych dziesięcioleciach rozszerzała się ona. To jednak, co dokonało się w latach 1980–1981, miało skutki z tego punktu widzenia bardzo głębokie. Ogromne znaczenie ma to, że właśnie w Polsce okazało się nie tylko, iż tak dalej rządzić nie można, ale także – że istnieje pewien poziom społecznych aspiracji, który stał się wtedy i pozostał teraz strukturalną daną sytuacji politycznej.

Czy na podstawie tych dwóch założeń mogę dostrzegać jakąś możliwość ewolucji, która stworzyłaby w polskim systemie politycznym miejsce dla opozycji? Nie jestem tego pewien, bo nie wiadomo, czy istotnie system polityczny określony przez prawne akty PRL może dopuścić do istnienia opozycji politycznej w pełnym sensie tego słowa? Ja myślę, że nie. Opozycja polityczna to pojęcie wzięte z układu politycznego, w którym rządzi zasada wyboru, konkurencyjnych wyborów, a zatem układ parlamentarny. To są rzeczy nie pogodzenia z systemem hegemonii jednej partii.

Natomiast gdy mówimy „opozycja polska" – mówimy o pewnym fakcie rzeczywistym, istniejącym i nieredukowalnym do pojęć układu politycznego systemów parlamentarnych czy też politycznych systemów zachodnich. Mówimy to mianowicie o pewnym obszarze niezależności myślenia i działania, który ma swoje instytucje i swoje autorytety. I tak w Polsce już w tej chwili jest.

Czy ma to szansę utrzymania się i rozszerzenia? Jeżeli ekstrapolować obecną sytuację polityczną, to sądzę, że tak, że nawet w interesie władzy, w interesie partii rządzącej leży rozszerzanie układu niezależności społeczeństwa. Pierwszą i podstawową przyczyną jest stan gospodarki. Jeżeli Moza powiedzieć, że problemem politycznym Polski jest jej gospodarka, to w tym sensie, że perspektywa wychodzenia z kryzysu gospodarczego jest w tej chwili bardzo odległa… I że świadomość tego zarówno powinny mieć szerokie kręgi społeczne, jak i mają władze.

W takiej perspektywie, kiedy trudno wręcz wyobrazić sobie naprawę gospodarki, w interesie władzy leży wytworzenie pewnych układów zabezpieczających, które polegałyby na rozszerzaniu uczestnictwa społeczeństwa w życiu publicznym. Leży dlatego, że przy niestosowaniu środków, które w historii Kościoła nazywały się „środkami gorącymi", a więc środków represji, środków ostrej władzy – w odniesieniu do naszej historii politycznej można powiedzieć, że chodzi tutaj o pewien arsenał środków zastosowanych w stalinizmie – a więc gdy nie stosuje się tego arsenału środków, to wówczas trzeba wytwarzać swoiste zawory bezpieczeństwa, którymi wychodzi nadmiar pary.

Leży to w interesie władzy. Czy w interesie społeczeństwa? Myślę, że tak. Wydaje mi się, że trzeba myśleć w kategoriach układu dynamicznego, w którym każda ze stron coś uzyskuje.

Społeczeństwo uzyskuje rozszerzenie się sfery wolności. Sfera ta dotyczyć może i musi gospodarki. W chwili obecnej jest to w znacznej mierze aprobowane przez władzę, która ma przekonanie, iż sektor państwowy i tak pozostanie ogromną i przeważającą siła w gospodarce, a więc wolność gospodarcza pozostaje procentowo, ilościowo polem ograniczonym.

Z punktu widzenia społeczeństwa jest to po pierwsze i przede wszystkim problemem tego, że w takich warunkach jakoś łatwiej daje się przeżyć, że wytwarza się przy tej okazji pewien autentyczny ruch, który broni poziomu i sposobu życia ludzi, po prostu pozwala żyć. Ale drugim elementem jest to, że istnieje pewne sprzężenie między rozszerzaniem wolności w gospodarce a rozszerzaniem się swobód życia społecznego i politycznego. To jest bowiem element bardzo istotny.

A zatem pluralizm gospodarczy jest przez obie strony aprobowany i na pewno jest możliwy. Czy możliwy jest pluralizm społeczny i czy leży on w intencjach i w interesie obu stron tego konfliktowego układu, czyli władzy i społeczeństwa? Społeczeństwa – na pewno. Polskie doświadczenie 1980 roku wyraźnie pokazało, że podstawowy wymiar aspiracji dotyczy wolności zrzeszania się i wolności wypowiedzi. I w jednej, i w drugiej dziedzinie można stwierdzić, że pewien postęp nastąpił. Ale nastąpił dlatego, ze jeśli chodzi o wolność zrzeszania się, prawo to ludzie wzięli sobie sami i nadal je realizują. Co do wolności wypowiedzi, to również i to ludzi wzięli sobie sami,[----] [Ustawa z dnia 31 lipca 1981 roku o kontroli publikacji i widowisk art. 2, p. 6 (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 99; zmiany: 1983 r., Dziennik Ustaw nr 44, poz. 204)].

Czy władza może akceptować taki stan rzeczy? Sądzę, że powinna. I uważam, że doświadczenie lat osiemdziesiątych – całych lat osiemdziesiątych – przemawia za takim rozumowaniem. Pluralizm społeczny, nawet ten dotyczący sfery związków zawodowych, a więc sfery, która była przedmiotem bezpośredniej kontrowersji politycznej, nie obala monopolu politycznego. Uszczupla go w sposób istotny, ale nie obala. Co więcej – zapewnia on jakby monopolowi politycznemu pewien układ consensusowy, układ umowy, ponieważ realizacja zasady pluralizmu społecznego dokonuje się przy przyjęciu pewnego zasadniczego ustępstwa, mianowicie ustępstwa polegającego na rezygnacji z pluralizmu politycznego.

Dochodzę do trzeciej dziedziny, która wydaje mi się podstawowa dla odpowiedzi na pytanie o to, czy może istnieć w Polsce opozycja polityczna, oraz czy za trzy lata będzie ona istniała i w jakiej postaci?

Nie sądzę, żeby dla władzy w jej aktualnym układzie możliwe było do zaakceptowania uchylenie monopolu rządzenia, a zatem zezwolenie na istnienie wielu partii politycznych. Pluralizm polityczny oznacza wprowadzenie rynkowej gry o władzę. W tej grze nie ma szans na reprodukcje stanu obecnego. Dlatego myślę, że w

dziedzinie pluralizmu politycznego nie należy – ekstrapolując sytuację obecną – spodziewać się zmiany zasadniczej. Można natomiast spodziewać się tego, że władze chcąc nie chcąc zaakceptują pluralizm ekspresji. Sytuację, w której ludziom nie tylko wolno w różny sposób myśleć, ale także wolno im wyrażać to, co myślą. Podstawą tej wizji jest przyjęcie całkowitego rozdziału, jakby muru między sposobem myślenia a sposobem działania politycznego. Myśleć politycznie można, wyrażać swe poglądy można, działać – w instytucjach i partiach politycznych – nie.

Konkludując zatem powiedziałbym, że w chwili obecnej tendencją rozwojową fenomenu opozycji polskiej – którym sam chętniej bym nazwał fenomenem polskiego społeczeństwa cywilnego, społeczeństwa obywatelskiego – jest rozwijanie pluralizmu społecznego i gospodarczego, przy rezygnacji z pluralizmu politycznego. Instytucjonalizacja pluralizmu polskiego oznaczać przeto musi ograniczenie roli państwa, a zwłaszcza „odpaństwowienie" społeczeństwa. Od układu sił zależeć będzie rzeczywista rola i znaczenie nowych organizacji i instytucji, ale zasadą konstytuująca musi być niezależność od państwa – czy też rządzącej partii – oraz poczucie odrębnej tożsamości.

Można powiedzieć, że jest to mało i nie stanowi to realizacji polskich. Polskie aspiracje zawsze wyrażały się bardzo prostym pułapem: Polacy chcą wolności i chcą niepodległości i maja do nich prawo. Natomiast realizm myślenia politycznego, ten realizm lat osiemdziesiątych, wyraża się w tym, że uznaje się zarówno istniejący układ polityczny oraz możliwość jego reformowalności, jak i poziom aspiracji politycznej i prawnej społeczeństwa. Z tego założenia wychodząc – kierunek rozwoju polskiego społeczeństwa cywilnego widzę właśnie jako instytucjonalizację pluralizmu gospodarczego i pluralizmu społecznego, przy znacznej rezygnacji z pluralizmu politycznego.